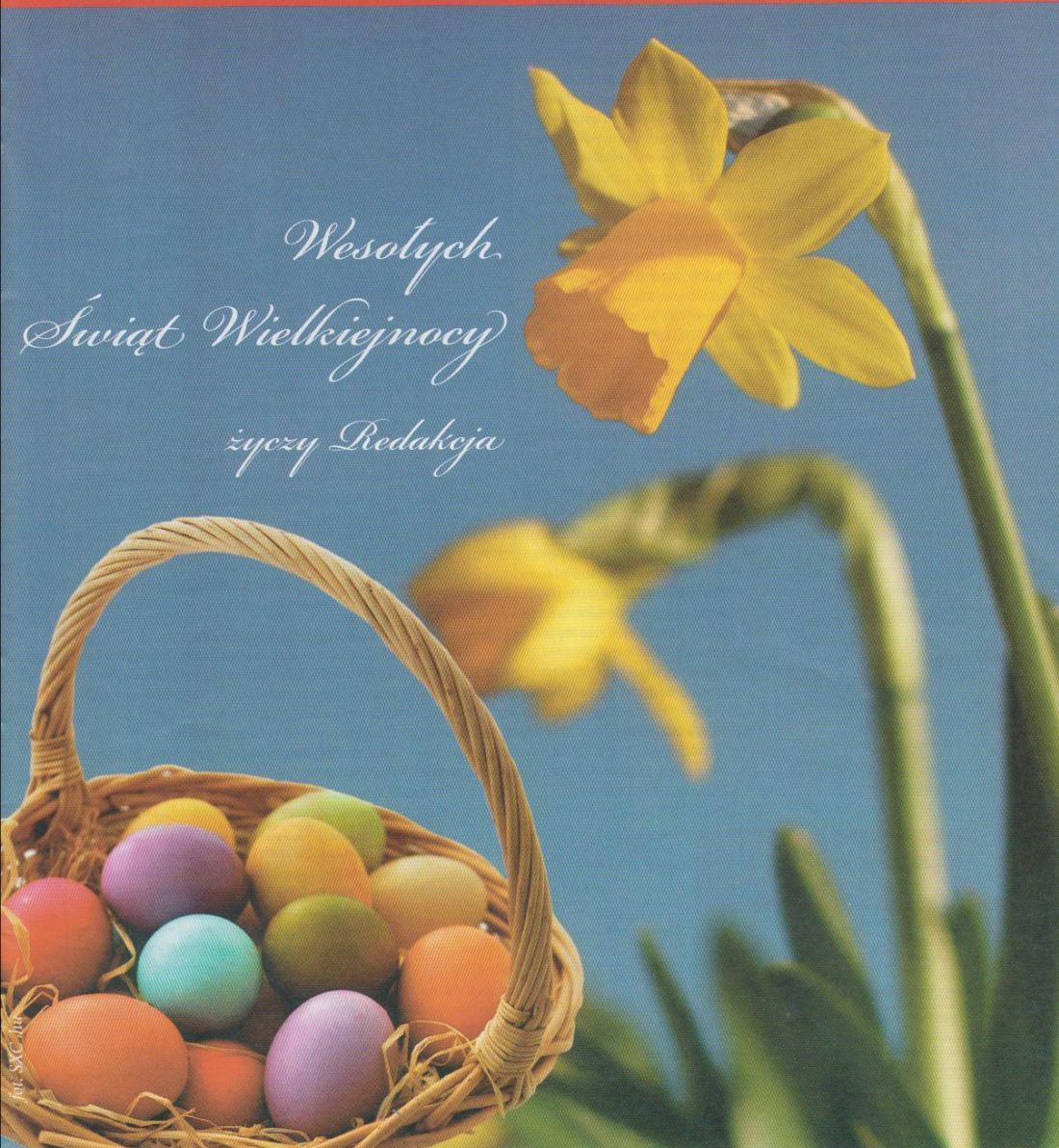


MAGAZYN SAMORZĄDÓW
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

Nr 124 styczeń – marzec 2015 r.

ISSN 1508 – 4558 nakład 6.000 egz.



Wesolych
Świąt Wielkiejnocy
życzy Redakcja

Dr hab. Izabela Lewandowska
z cyklu: Dziedzictwo kulturowe

Spuścizna wieku XIX – cz. 4:

Święta Wielkanocne na warmińskiej wsi

Na Warmiji w Zielgónoc prazie zawdy luź buła ziośna i wciórko sia robziulo zielóno. Na zielgónocny frysztyk koźdan sia radowoł. Po długam poście człoziek móg sia najeść mniajsa i wosztów. Na stole musiała stojć mniszka z łumalowanami jolkami i cukrowy baranek w zielónam żytku. Zajónczek łozozioł w gniózkach słodkości na dzieciuków pochowane w krzokach.

To fragmentaryczny opis zwyczajów wielkanocnych napisany w gwarze, o których więcej przeczytacie Państwo w przygotowanym do druku Elementarzu gwary warmińskiej poświęconym zwyczajom i tradycjom naszego regionu.



Najbardziej uroczysty moment podczas wielkanocnych świąt to niedzielny poranek. Warmiacy chodzili na godzinę 6.00 rano na mszę rezurekcyjną. Według tradycji tego dnia należało wstać o świcie i obserwować wschodzące słońce, ponieważ można było na nim zobaczyć baranka. Następnie należało pójść w milczeniu do bieżącej wody (nad rzekę) i obmyć nią twarz. Zabieg ten miał zapewniać zdrowie, a dziewczętom również urodę. Wodę przynoszono także do domu, dawano do picia i umyła się chorym, którzy sami nie mogli pójść nad rzekę. Skrapiano nią też zwierzęta hodowlane, aby były zdrowe i dorodne. Dopiero po mszy świętej zasiadano do posiłku. Wielkanocne śniadanie było bardzo uroczyste. W takie święto rodzice i dziadkowie pili prawdziwą kawę, a dzieci dostawały kakao. Na stole musiała stać miszka z malowanymi jajkami i cukrowy baranek w zielonym żytku.



Warmiacy przed II wojną światową nie znali święconki, zwyczaj ten przynieśli dopiero osadnicy z Polski. Nie przygotowywało się też specjalnych potraw, oprócz kolorowych jajek. Barwiono je w lupinach cebuli na żółto i różne odcienie brązu, a na zielono w żdźbłach żyta. Zdobiono, choć nie zawsze, wydrapywanym ornamentem. Tutaj można upatrywać pradawnego obyczaju wywodzącego się jeszcze z czasów pogańskich, kiedy jajko – symbol uśpionego życia – wiązano z boginią wiosny.

W wielkanocny poniedziałek dzieci szukały upominków pozostawionych przez zajączka pod krzaczkami w przydomowym ogrodzie. Poza tym kultywowano zwyczaj smagania po łydkach gałązkami brzozy lub kadykiem. Po smaganiu chodzili po wsi grupy chłopców zwanych wykupnikami, ponieważ od smagania można było się wykupić, ofiarowując najpiękniejsze jajka wielkanocne. Można było dać również kawałek ciasta, kielbasy, a nawet pieniądze.

Warto przenieść część tych starych zwyczajów do dzisiejszego świętowania. Dla przykładu zamiast kupować chemiczne barwniki można wraz z dziećmi barwić jajka w lupinach cebuli lub buraków, a potem je wspólne skrobać. Zaowocuje to nie tylko czasem poświęconym dzieciom przez mamy czy babcie, ale także służyć może opowieściom o dawnych czasach. Podobnie w wielkanocny poniedziałek można spędzać z dziećmi czas pomagając im szukać „gniazdek” zajączków, a w nich drobnych upominków, głównie słodczych. Starsze dziewczynki czy panny na wydaniu powinny się bać smagania po nogach jałowcem. Zwyczaj oblewania wodą nie był znany na Warmii przed II wojną światową, smaganie będzie na pewno zdrowsze, niż oblewanie zimną wodą, a poza tym zgodne z warmińską tradycją. Można też wskrzesić grupy wykupników, dzieci w wieku szkolnym, chodzących po wsi lub osiedlu mieszkaniowym i próbujących smagać domowników. Wszystko to ma służyć kultywowaniu tradycji i budowaniu własnej tożsamości.

Ilustracje do przygotowywanego Elementarza gwary warmińskiej namalowała Anna Rok

Zwyczaj, obrzędy i wierzenia Warmiaków są nierozwalnie związane z Kościołem katolickim a także z tradycjami przedchrześcijańskimi. Najważniejsze były dwa katolickie święta – Wielkanoc i Boże Narodzenie. Wielkanoc przypadała na okres wiosennego budzenia się do życia przyrody, a także porządków gospodarskich w obejściu i w chałupie. Rozpoczynał się czas pracy od świtu do zmierzchu. Trzeba było wywieźć gnoj ze stajni i chlewów, oczyszczone pomieszczenia zmyć wodą i posypać wapnem. Co dwa, trzy lata bielono ściany tych gospodarskich pomieszczeń. W chałupie pobilano kuchnię, sień i izbę, w której myto okna, wyjmowano z nich izolującą watę i ligninę. Wymiano kurze zza szaf i łózek, szorowano podłogi, wycierano na polysk fajansową zastawę.

Na kilka dni przed świętami zaczynało przygotowania kulinarne. Po Wielkim Poście, którego na Warmii sumiennie przestrzegano, każdy miał apetyt na mięso i kielbasy, które robiono z własnego uboju. Zamawiano rzeźnika, który pomagał gospodarzowi wyrabiać kielbasy, paszтетową, kaszankę, czarny salceson, szynki, które wędzono, a także peklowane mięsa. Kobiety piekły świąteczne ciasta – najczęściej były to tradycyjne kuchy, czyli ciasto drożdżowe z dużą ilością słodkiej kruszonki, zawijane makowce, babki, pierniki i jableczniki.